Nr. 21. OLSZTYN, na sobotę 18 lutego 1899. Rok XIV.

Gazeta Olsztyńska

LEMB 19/2 99 LWO

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z bezpłatnym dodatkiem »GOŚĆ NIEDZIELNY« wychodzi trzy razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnoszeniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Konstancyi P.
Jutro: Konrada.
Pojutrze: Nicefora.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca	7 15	zachód	5 14
Jutro „ „	7 13	„	5 16
Pojutrze księ. ws. we dnie		„	2 52

List pasterski na Wielki Post.

(Dokończenie).

Ale w jaki sposób, gdzie i jakie to życie będzie, tego żadna umiejętność ludzka wyjawić nam nie zdoła. Tylko objawienie Boskie, po części już w starym zakonie, a szczególnie i całkowicie w nowym testamencie przez Jezusa Chrystusa daje nam to zapewnienie: dusza nasza po śmierci odpowiednio naszemu życiu i według wyroku Pana Boga przyjdzie albo do nieba, albo do czyścia, albo do piekła; a w dzień ostateczny wszyscy z martwych wstaniemy i z ciałem naszem połączeni będziemy albo na wieki szczęśliwymi albo na wieki potępionymi. To Chrystus Pan, przebywając tu na ziemi, wyraźnie i dobitnie nauczał, na utwierdzenie tego rozliczne cuda czynił, a mianowicie po swojej śmierci chwalebnie z grobu powstał i uwielbiony wstąpił do nieba. Przeto iść za nim, to jedynie zabezpiecza nas na długi czas po śmierci, na wieczność. „Gdziem ja jest,“ mówi Pan Jezus, (Jan. 12, 26.) „tam i sługa mój będzie.“ „Swiat przemija i pożądliwość jego; lecz kto czyni wolą Bożą, trwa na wieki.“ (I. Jan. 2, 17.)

Tak więc, moi najmilsi, w wiernem przyłączeniu się do bolesnej drogi Pana Jezusa, na której krzyż swój dźwigał na Golgothę, umacniajcie się w czasie Postu św. coraz więcej w tem postanowieniu i w tem rzeczywistem ćwiczeniu to jest: zapierać się samych siebie, krzyż swój brać na się i tak Chrystusa Pana naśladować w tem życiu, abyście z Nim uwielbionymi byli we wieczności. Amen.

Względem Postu w roku niniejszym rozporządzamy co następuje:

Ponieważ przyczyny, które dawniej ulżenia starodawnego surowego przykazania postnego wymagały, jeszcze ciągle trwają, czujemy się spowodowani, mocą od Stolicy Apostolskiej nam daną, dyspensę od przykazania postnego już pierwiej udzieloną pozostawić aż do postu 1900 roku i wedle tego rozporządzić:

I. Przykazanie postne, które tylko nasycenie raz na dzień w obiad i kolacyą (t. j. porcyą potraw zastósowaną do najkonieczniejszej potrzeby) dozwala, zostaje w swojej mocy:

1) we wszystkie dni 40 dniowego postu, wyjąwszy w niedziele;
2) w środy, piątki i soboty kwantoporne czyli suche dni;
3) w środy i piątki adwentu;
4) w wigilie:
   a) przed Bożem Narodzeniem i Swiątkami,
   b) przed uroczystościami Najśw. Maryi Panny Niepokalanego Poczęcia, Najś. Maryi Panny Gromnicznej, Najśw. Maryi Panny Zwiastowania, wniebowzięcia i Narodzenia;
   c) przed uroczystością śś. Apostołów Piotra i Pawła;
   d) przed uroczystością Wszystkich Swiętych;
   e) przed uroczystością św. Andrzeja, patrona dyecezyi Warmińskiej;
   f) przed uroczystością patrona pierwszego parafii.

Jeżeli ktòra z tych uroczystości przypada na poniedziałek, jest post nakazany w sobotę przedtem.

We wszystkie te dni wyżej wzmiankowane nie wolno także potraw używać mięsnych. Pozwalamy jednakowoż, że wyjąwszy sześć ostatnich dni przed Wielkanocą we wszystkie poniedziałki, wtorki i czwartki 40 dniowego Postu raz na dzień przy obiedzie, a w niedziele tego postu, jako też (z tym samym wyjątkiem sześciu dni wielkiego tygodnia) we święta publiczne na dni postne albo abstynencyjne przypadające, przy każdem jedzeniu używane być mogą potrawy mięsne, jednakowoż tak, że ci, ktòrzy z tego pozwolenia koszystają, przy tem samem jedzeniu nie mogą używać potraw rybnych. Zakaz ten obowięzuje nietylko na wszystkie dni wielkiego Postu i niedziele tegoż, ale i na wszystkie inne dni postne roku, wyjąwszy same tylko dni abstynencyjne, w ktore ten, co ma pozwoleństwo do jedzenia mięsa, i rybne potrawy jeść może.

II. Przykazanie abstynencyjne, które do zupełnego wstrzymania się od mięsnych potraw obowięzuje, ale częstszego nasycenia się dozwala, zostaje dla wszystkich tych, ktòrzy rok siódmy życia swojego ukończyli, ad I wymienionych, w swojej mocy:

na piątki i soboty każdego tygodnia; w krzyżowe dni zaś jest używanie mięsnych potraw odtąd pozwolone.

III. Według ciągłych niedostatków do utrzymania życia zezwalamy i w tym roku używać do sporządzania potraw i na chleb smalcu i (stopionej tłustości), we wszystkie dni postne i abstynencyjne, wyjąwszy piątki 40 dniowego postu, wielki czwartek i wielką sobotę. Wygotowanego z mięsa rosołu w dni abstynencyjne używać nie wolno.

IV. Ci, ktòrzy rok 21 życia swego jeszcze nie dokończyli, albo lat 60 dosięgli, jako też ci, ktòrzy w ciężkiej pracy pozostają, mogą we wszystkie dni postne podług potrzeby więcej razy na dzień się nasycić, zostają jednakowoż do przykazania abstynencyjnego w sposòb przepisany obowiązani.

V. We wszystkie dni postne całego roku wyjąwszy wielki piątek raz na dzień, a we wszystkie dni abstynencyjne więcej razy na dzień dozwala się jeść potrawy mięsne wszystkim tym, ktòrzy u niekatolików w służbie albo robocie zostają, jeżeli bez trudności potraw postnych dostać nie mogą, jako i tym, ktòrzy w małżeństwach mieszanych żyją, jeżeli bez naruszenia pokoju małżeńskiego przykazania abstynencyjnego zachować nie mogą, nakoniec wszystkim podróżującym, ktòrzy są zmuszeni jeść w oberżach i restauracyach, jeżeli z tą samą łatwością potraw postnych dostać nie mogą.

Chorujący i słabowici co do przykazania postnego i abstynencyjnego stósować się powinni do rozporządzenia sumiennego lekarza i spowiednika swego.

VI. Wszystkim proboszczom jako też wszystkim spowiednikom udzielamy władzę, aby wszystkich ktòrzy nie ze wstrętu przed umartwieniem, lecz z rzeczywistej potrzeby dyspensy wymagają, od przykazania postnego i abstynencyjnego wedle potrzeby zupełnie, albo cząstkowo uwalniali, lub zamieniali post na inne dobre uczynki, osobliwie na korzyść cierpiących i w swym zawodzie udręczonych.

VII. Wszystkich zaś, ktòrzy z tej dyspensy korzystają napominamy, wykonując zarazem szczególną intencyą Ojca św., aby tem większą gorliwością w modlitwie, a osobliwie jałmużną, bądź to na ulgę cielesnej nędzy bliźniego, bądź to na popieranie duchownych uczynków miłosierdzia, a przedewszystkiem na rozszerzenie wiary naszej św., to zwolenie pierwotniej surowości kościelnego postu odwetowali. Czem większa gorliwość pokuty, tem pewniejsze miłosierdzie Boże, ktòrego w tym czasie łaski wyczekujemy.

I będzie ten list nasz pasterski odczytany z ambon we wszystkich kościołach w niedzielę Zapustną.

Frombork, dnia 29 stycznia 1899.

† **Andrzej,** Biskup.

Obrady nad brakiem robotnika wiejskiego w sejmie pruskim.

(Ciąg dalszy).

Podobnie ma się rzecz w powiatach grotkowskim i olawskim. Można powiedzieć, że w 57 szląskich powiatach, brak 40 do 50 tysięcy robotników! To są straszne stosunki. W obec tego nie pozostaje nic innego, jak tylko brać ludzi do roboty, zkąd ich się dostanie, czy z Galicyi, czy z Polski. Mówi się często, że w wschodnich dzielnicach płaci się tak, że ludzie przy tem ani żyć, ani umierać nie mogą. Dawniej na G. Sląsku była licha płaca, ale teraz się ona podniosła, ale żądza zabawy przyczynia się, że ludzie wychodzą ze wsi do miast. Niektórzy radzą rólnikom, aby dla robotników budowali dobre i zdrowe pomieszkania, a ludzie nie będą wychodzili ze wsi do miast. Co to nada, kiedy robotnicy je zanieczyszczają sami, gdy bydło wprowadzają do swego mieszkania, burzą piece, a nawet deski wyrywają z podłóg na ogień. Powiadają też, że robotnik nie będzie wychodził ze wsi, jeżeli będzie miał pewność, że z czasem dorobi się kawałka ziemi i własnej chaty. Taka chata byłaby dla robotnika tylko niemiłym ciężarem, bo musiałby ponosić koszta reperacyi, płacić podatek budynkowy i t. p., podczas gdy dziś bez chaty i ziemi nie ma żadnego kłopotu. To są wszystko rady które brzmią bardzo ładnie, ale w praktyce nie dadzą się przeprowadzić. My żądamy od rządu, żeby robotnikom z Polski i Galicyi pozwolił dowolnie u nas przebywać i żeby nie wydalał ich wtedy, kiedy mu się podoba.

Minister rólnictwa, baron Hammerstein: Rząd wie o tem, że i rólnictwu brak robotnika. Na pytanie, co rząd w tej sprawie uczyni, odpowiem jutro, podczas obrad nad wnioskiem posła Gampa, który odnosi się do tej sprawy. Dziś tylko odpowiem krótko, że rząd w roku zeszłym rozporządził, że do wschodnich prowincyi mają być dopuszczeni robotnicy polscy, rosyjscy i galicyjscy i tam, gdzie zachodzi potrzeba, mogą pozostać do 1 grudnia.

Jeżeli w niektórych okolicach robotnicy pomimo to zostali rychlej wydaleni, musi to polegać tylko na tem, że odnośny landrat musiał uznać, iż nie zachodzi potrzeba dłuższego zatrzymania tych robotników. Rząd więc pod tym względem zrobił daleko idące ustępstwa.

Poseł Graw z Centrum: Brak robotnika u nas w Prusach Wschodnich jest straszną klęską dla rólnictwa. Do zachodnich prowincyi wychodzi coraz to więcej robotników, których najpierw ajenci werbują, a ludzie ci piszą potem do swoich krewnych i znajomych, jakie to życie w mieście prowadzą. Wielka część listów na wielu urzędach pocztowych w Prusach Wschodnich, pochodzi od tych robotników, którzy opisują, że żyją sobie, jak wielcy panowie w miastach. Na lep ten idzie coraz to więcej robotników. Zastąpić ich nie ma kim, bo granica dla nas zamknięta. Statystyka wykazuje, że w ostatnim roku z samych Prus Wschodnich wyemigrowało na zachód 42,700 robotników. W ostatnich 7 latach wyemigrowało z naszej prowincyi 84 tysiące robotników. Nie chcę zaczepiać idealnego stanowiska, że jeżeli robotnik będzie wiedział, że z czasem dorobi się kawała ziemi i własnej chaty, to nie będzie emigrował, ale mam przeciwko temu wątpliwości. Jeżeli będzie miał tylko mały kawał gruntu, to obrobi go żona i dzieci, a mąż będzie najżarliwszym obeżysasem; jeżeli będzie miał większy kawał ziemi, to będzie sam na niej pracował i nie pójdzie za robotnika. Polecić za to należy obostrzenie przepisów, odnoszących się do zrywania kontraktów. Koszta za sprowadzanie robotników i służby, którzy uciekną ua zachód, powinna przejąć na siebie kasa państwowa. Teraz pracodawcy muszą koszta te ponosić. Trzeba też ostro patrzeć na palce agentom i maklerom. Już dawno powinno być na nich osobne prawo, żeby nie każdy mógł być agentem. Już dawniej powiedziałem, że należy skrócić czas szkólny, tj. żeby dzieci już po ukończeniu 13 roku wychodzili z szkoły i żeby potem można je używać do paszenia gęsi. W warmińskiem obwodzie stoi w 50 wioskach 313 mieszkań robotniczych próżnych. W 49 wsiach brak 409 parobków, a w 42 wsiach 197 dziewczyn. Przy dopuszczaniu robotników z Galicyi i Polski powinien rząd tylko na to uważać, żeby nie wpuszczać agitatorów.

Konserwatysta Mendel: Brak robotnika na zachodzie jest może większy, aniżeli na wschodzie. Właśnie mali i średni rólnicy stracili w ostatnich latach setki tysięcy skutkiem braku robotnika. Potrzebujemy robotników z Polski i z Galicyi. Prosimy rządu, ażeby to, o ile się da ułatwiał. Robotników włoskich sprowadzać nie można, bo politycznie nie damy sobie z nimi rady. Jeżeli rząd wczas temu nie zaradzi, to Niemcy zginą właśnie skutkiem braku robotnika. Trzeba ograniczyć wolność przesiedlenia się i dla tych robotników, którzy z wsi do miat emigrują, trzeba podrożeć bilety kolejowe. Surowo karać robotników, którzy zrywają kontrakty, ale i pryncypałów, którzy przyjmują takich robotników.

(Dokończenie nastąpi).

Co tam słychać w świecie?

— **Niemcy**. Dwuletnia służba wojskowa, wedle zapowiedzi ministra, ma trwać jeszcze przez 5 lat. Czy potem znowu zaprowadzoną zostanie służba trzyletnia, lub nadal pozostanie przez lat kilka służba dwuletnia, tego z przemowy ministra nie można było wyrozumieć. W każdem razie rząd bez pozwolenia parlamentu sam nie może znowu trzyletniej służby zaprowadzić, a parlament zapewne nie zgodzi się na ponowne przedłużenie służby wojskowej.

— Ze Szlezwiku wydalają władze obecnie nie tylko duńskich poddanych, ale także Polaków, poddanych austryackich. Jak donosi »Flensborg Avis«, otrzymała pewna dziewczyna, rodem z Galicyi, będąca w obowiązkach u kupca duńskiego w Hadersleben, rozkaz, aby natychmiast opuściła rzeszę niemiecką. Gdy zaś oświadczyła, że chętnieby wyjechała, ale nie ma pieniędzy na podróż, zagrożono jej karą. Rozkaz wydalający otrzymał także pewien robotnik Polak, gdy jednak opuścił służbę u Duńczyka, pozwolono mu chwilowo pozostać w kraju.

— W kilku gazetach niemieckich przepowiadają, że namiestnik Alzacyi i Lotaryngii książę Hohenlohe-Langenburg w ciągu tego roku z urzędu ustąpi. Następcą jego ma zostać szwagier cesarza, ks. Schaumburg-Lippe, który poprzednio zarządzał księztwem Lippe i miał o takowe zatarg z obecnym regentem księztwa Co w tem jest prawdy trudno powiedzieć.

— W roku 1898 zginęło na morzu ogółem 1516 okrętów i to 1154 żaglowych i 382 parowce. Pomiędzy żaglowcami było 69 niemieckich, a pomiędzy parowcami 26 niemieckich. Oprócz tych zaginionych wykazuje się 5803 okrętów uszkodzonych, między temi 406 niemieckich. Ile to ofiar w ludziach i strat w majątkach pochłonęło morze!

— **W Hiszpanii** od dawna panowały złe stósunki, teraz zaś zagraża krajowi całemu ciężka ekonomiczna niedola. We wsrystkich południowych prowincyach brak pracy przybrał zastraszające rozmiary. W mieście Kadiz i okolicy znajduje się wiele robotników zwolnionych od pracy w arsenałach i robotnicy ci stanęli na czele groźnego ruchu. W Malaga obliczają liczbę robotników bez pracy na 20 tysięcy. W wielu miejscowościach robotnicy dopuszczają się demonstrancyi głośnych, przyczem często zachodzą napady na magazyny artykułów żywności. Czy ruch ten jest prowadzony przez socyalistycznych i anarchistycznych przywódców, tego dotąd nie można była jeszcze stwierdzić.

Wiadomości kościelne.

Chełmińska dyecezya. W wtorek 14-go b. m. odbył się u najprzew. ks. Biskupa warmińskiego w Fromborku tak zwany proces informatywny, stwierdzający, że wszystkie warunki, konieczne do potwierdzenia najdostojniejszego Biskupa Elekta ks. Dr. Augustyna Rosentretera przez Ojca św., są dopełnione. Swiadkami byli prócz Kapitularnego Wikarego ks. Dr. Lüdtkiego i ks. kanonika dyrektora Landsberga dwaj dziekani: ks. Sawicki z Tczewa i ks Scharmer z Gdańska.

Galicya. W ubiegły czwartek desygnowany Biskup Sufragan przemyski, ks. prałat Józef Pelczar, był na audencyi u cesarza w Wiedniu. W dniu poprzedzającym odbył się w Nuncyaturze apostolskiej proces kanoniczny informacyjny, przy którym jako świadkowie występowali ks. Lutrzykowski i Kukliński ze Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego. Po złożeniu wyznania wiary ks. Nominata, zaprosił Nuncyusz Taliani wszystkich obecnych przy tym akcie na obiad. Konsekracya odbędzie się prawdopodobnie dnia 19 marca w Przemyślu.

Pan Bartłomiej

czyli tkacze w Komarowie.

Powieść Juliusza Starkla.

(Ciąg dalszy).

— Może się ja i nie znam na tem — odrzekła — bo nigdy ani płócien, ani perkalów nie kupuję. Pan Bòg da co roku trochę lnu, a jak potrzeba, to mój utka przez zimę kilkadziesiąt łokci na własną potrzebę...

— Mój się tem nie bawi — odrzekła z dumą Maciejowa — ma z łaski Bożej piętnaście morgów gruntu, to mu tkaczem być nie potrzeba! Panienko, jeszcze po kieliszku, zawołała na Filomenę.

Jòzefa ciągnęła już kumę na ulicę, ale trzeba było wypić jeszcze po jednym. Gdy wyszły z szynku, były już dobrze zarumienione, a cały jarmark zaczął im się w oczach trochę kręcić, tak, że musiały pod najbliższym domem nieco przystanąć.

W tej chwili uczuła Jòzefa, że jej ktoś przędzę z tyłu szarpie. Oglądnęła się i ujrzała żyda, który jej przędzę z pod pachy wydzierał.

— Co chcecie gospodyni za tę przędzę? — pytał, przeglądając motki.

— Po czterdziestce za motek — rzekła Józefa.

— Herste? — zawołał żyd — może to z jedwabiu? A czemu nie drożej?

— Jak chcecie, to kupcie, a nie — to nie! — rzekła Józefa, ciągnąc motki ku sobie.

Właśnie wtedy przechodził koło nich wysoki, niemłody już mieszczanin. Widząc handlujących, zatrzymał się, wziął w palce kilka nitek przędzy i rzekł do Józefy:

— Sliczna przędza, równa, cienka; trzymajcie się w cenie, bo warta tyle.

— Ny, co pan się miesza do naszego handlu! — zawołał żyd z oburzeniem — czy wasan kupiec, czy co? Tfy! szwarc jur!

Ale stary mieszczanin szedł już dalej i ani się obejrzał na wymyślanie. Maciejowa tymczasem zbliżyła się do ucha Józefy i szepnęła jej tajemniczo, wskazując palcem za odchodzącym:

— To znachor, czarownik, a bogacz, że kwartami dukaty mierzy.

I obie kobiety z pewnym strachem patrzyły za wysokim, chudym mieszczaninem.

Czy òw mieszczanin był znachorem, czy bogaczem, nie wiadomo, lecz to pewna, że żyd ciągle jeszcze wyklinał, choć go już widać nie było.

— Herste? Jaki mi kupiec! Nu, ja wam pokażę gospodyni, co ja umiem kupić i my się pogodzimy. Chodźcie tu do sąsiedzkiej bramy, to zmienimy pieniądze.

Mówiąc to, pociągnął prawie gwałtem obie kobiety za sobą, i wepchnął je do brudnego, żydowskiego szynku, gdzie jeszcze gorszy był zaduch, niż u pana Walentego.

Żyd poszwargotał coś do drugiego, co stał za szynkwasem, i w tej chwili stanęły znowu przed kobietami dwa kieliszki, ale większe i ze zwykłą gorzałką.

Józefa chciała się sprzeciwić, ale żyd rzekł:

— Nu, co się oglądacie, moja gospodyni! pijcie tylko na wasze zdrowie, a ja się już z wami zgodzę. Ja temu gałganowi pokażę — dodał, wygrażając pięścią w stronę, gdzie odszedł mieszczanin — że ja umiem kupić i dobrze zapłacić.

Józefa przypomniała sobie w tej chwili, że i jej trzeba fundować, kiedy fundowanie kumy przyjmowała; Maciejowa zapomniała, że tylko arak pija, i jakoś tak się stało, że stuknęły raz i drugi kieliszkami, i że im się jeszcze cieplej zrobiło, a szynkwas i ściany zaczęły skakać koło nich.

Maciejowej spadła chustka na prawe ucho, a oczy śmiały się bezustanku; Józefa miała głowę spuszczoną i wyraz ponury; lewą pięść ściskała bardzo mocno, bo w niej był zarobek za sprzedane przędziwo: czterdzieści groszy. Tyle obrachowali obaj żydkowie, a kobiecina nie była w stanie ani liczyć ani wiedzieć, co jej w rękę włożono. Sciskała jednak pięść z całej siły, bo czuła resztką swojego rozumu, że to miało być na sól i na omastę dla jej dziatek.

Maciejowa chwyciła ją pod ramię i tak szły obie, zataczając się co chwila i chwytając ścian i przechodniów. Nareszcie Maciejowa dobyła głosu chrypliwego i jęła śpiewać, jak za swych młodych czasów:

„Szła Kasia do Dunaju nòżki myć,
Jasio jechał na łowy;
Nie puszcza niebogę,
Oj da, da! nie puszcza niebogę.“

Nagle urwała, zatrzymała Józefę i, wyciągnąwszy rękę przed siebie, rzekła na pół szeptem:

— Widzicie, kumo, widzicie! Znowu znachór! Zaczarował waszą przędzą... a duchami się po cmentarzach włóczy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Z blizka i z daleka.

* **Olsztyn.** Spowiedź wielkanocna rozpoczyna się w tutejszym kościele katolickim już w jutrzejszą niedzielą. Ponieważ parafia wielka, a księży mało, dobrze by było, aby zawczasu każdy dopełnił swego obowiązku Wielkanocnego.

— Ks. proboszcz Benjamin z Starego Wartemborka sprzedał swój w ulicy Kolejowej położony dom nadkontrolerowi cła p. Zabel za 25,500 m.

* **Ubstych.** 12-letni chłopiec Kawka poszedł w czwartek po południu na lód, trafił na otwarte przez rybaków miejsce i utopił się.

* **Kiewki.** Zeszłej soboty obchodził tu mistrz kowalski Tadej z swą małżonką uroczystość złotego wesela.

* **Gietrzwałd.** We wtorek przed południem opuścił naszą parafia ks. kapelan Osiński, udając się jako kuratus do Opaleńca (na Mazurach). Ks. kap. Osiński przez 4 i pół roku pracował gorliwie w tutejszej parafii jako duszpasterz, nadto był przewodniczącym tutejszej kasy Spółkowej. Zjednał sobie też szacunek i miłość całej parafii, której życzenia towarzyszą mu i na nowe miejsce.

* **Dąbrówno.** W poniedziałek znalazł nagłą śmierć sołtys Lipowski z Sztymbarka. Będąc w podróży, wywrócił mu się wóz w Lubianie, przyczem Lipowski wypadłszy, kark strącił. Inny człowiek siedzący na wozie uszedł cało.

* **Barsztyn.** Sąd przysięgłych skazał szewca i przekupnia Höher z Kabin za występek przeciw moralności na 2 lata cuchthauzu, kary poboczne i kazał go natychmiast aresztować.

* **Brunsberga.** Nowo wybrany ks. biskup chełmiński wracając z Fromborka wstąpił tudotąd, odwiedził seminaryum duchowne i ks. dziekana Matern.

* **Biskupiec.** Do kupca Görigka wkradli się przed kilku dniami w nocy jacyś nieproszeni gości. Poprzewracali oni wszystko w sklepie, składzie, pokoju, ale nic nie wzięli. Zdaje się więc, że nie byli to złodzieje, ale jacyś psotnicy.

* **W Królewcu** ma stanąć pomnik Bismarka. Całe Wschodnie Prusy mają na ten pomnik składać, a odnośną odezwę już ogłoszono. Podpisał ją na pierwszym miejscu hrabia Lehndorff z Preyl. »Ermländische Zeitung« ogłosiła też tę odezwę. My katolicy Polacy doprawdy nie mamy powodu, żeby fenyg na ten pomnik dać.

* **W Chojnicach** włamali się złodzieje do pewnej oberzy i ukradli zapasy wina i żywności. Teraz policya wyśledziła bandę złodziejską do której należało kilku uczni. Ucznia ciesielskiego Plischke uwięziono, który zeznał, że kradł razem z uczniem malarskim nazwiskiem Hasse. Policya zabrała cały pęk wytrychów, a w mieszkaniu znalazła kilka próżnych sądków piwa i flaszek z likierem i winem.

* **Z pod Chełmży** donoszą że na polach lipienickich wykopało sześciu robotników skarb, mieszczący się w dwóch urnach w głębokości jednego metra pod ziemią. Były w nich srebrne i złote monety bite w Toruniu z popiersiem króla polskiego Jana Kazimierza i pas ze zamkiem złotym i koroną polską. Robotnicy podzielili między siebie pieniądze a pás porąbali na sześć części.

* **Grudziądz.** Posługacz Ksawery Schulz skazany został na 25 marek kary za to, że przed sądem oświadczył, iż po niemiecku nie rozumie, chociaż sąd stwierdził, że po niemiecku rozumie.

* **Toruń.** Kupiec p. Hieronim Kamiński z Chełmna za za niskie oszacowanie dochodów skazany został na 264 marek kary lub 4 tygodnie więzienia. — Sądy przysięgłych skazały robotnika Alberta Haasego za zbrodnię przeciw moralności na 2 lata więzienia.

* **Z Chełmińskiego.** W Piątkowie ukradziono nadszwajcarowi najlepsze ubranie i 60 mk. gotówki. Teraz wykryto złodzieja, a jest nim podszwajcar. Potrzebował on jadąc na wesele ubrania i pieniędzy i oto zabrał je poprostu swemu przełożonemu. Ptaszka schwycono właśnie, kiedy paradował w pięknem ubraniu — skradzionem.

* **Kwidzyn.** Gmach rejencyjny stanął wczoraj po południu w płomieniach. Prezes rejencyjny obawiając się aby cały gmach nie zgorzał, telegrafował do Grudziądza, Gdańska i Tczewa po straż pożarną, która miała przybyć pociągiem osobnym. Poźniej jednak nadszedł telegram, że niebezpieczeństwo minęło. Spaliło się tylko najwyższe piętro głównego budynku, gdzie były przechowywane stare akta.

* **Z Świeckiego.** Wychodźca Karp ze Stwolna kupił sobie rewolwer. Czyszcząc go raz wieczorem nie wyjął naboi, wtem rewolwer puścił i kula raniła siostrę Karpa w piersi. Kulę wyjęto dziewczynie i prawdopodobnie uda się utrzymać ją przy życiu. — Z powiatu świeckiego w tym roku wyjdzie jeszcze więcej ludu na obczyznę, niż w latach przeszłych.

* **Fordon.** Żona nauczyciela M. wyszła z synkiem swemu mężowi naprzeciw, który z pogrzebu swej siostry powracał do domu. Na drodze do Muzgowina zastąpił jej drogę jakiś mężczyzna i zażądał pieniędzy. Gdy p. M. odpowiedziała, że pieniędzy nie ma, przeszukał jej kieszenie, poczem przewrócił ją na ziemię i dopuścił się grubego wybryku. Zanim pomoc nadbiegła, niegodziwiec uciekł. P. M. z przerażenia ciężko się rozchorowała.

* **Kcynia.** W dominium Grocholinie ulęgła owca trojęta. 2 owieczki są zupełnie normalnie rozwinięte, trzecia owieczka, która zaraz zdechła, miała 1 głowę, 8 nóg i dwa ogony. Głowa miała podwójną dolną szczękę z dwoma językami.

* **Z Łodzi** (w Polsce) donoszą o sensacyjnym procesie. Tamtejszy właściciel fabryki, Salo Baruch, namówił jednego ze swoich majstrów, Lewandowskiego, aby podpalił fabrykę zabezpieczoną na 250,000 rubli. Lewandowski pozornie zgodził się na te propozycyą i doniósł o tem tajnej policyi, która go prosiła, aby rzecz zachował w tajemnicy. Następnie poświadczył Baruchowi, że czynu tego nie wykona. Baruch pozyskał niejakiegoś Lebensohna, przyrzekając mu 500 rubli. W chwili, gdy ten fabrykę chciał podpalić, przytrzymany został przez ukrytego policyanta. Skazano Barucha i Lebensohna na dożywotne przesiedlenie na Sybir.

* **Neapol.** Przed tutejszym sądem przysięgłych rozegrała się niezwykła scena. Jeden z oskarżonych ściągnął z nogi swej but i ugodził nim w głowę prokuratora, który wyciągnął z kieszeni rewolwer. Spowodowało to popłoch wśród licznie zebranej na rozprawie publiczności. W ogólnym zamięszaniu oskarżony zażył trucizny i po kilku minutach, wśród drgawek wyzionął ducha.

Rozmaitości.

Warunki klimatyczne w Europie są w naszem stuleciu inne, niż były dawniej. Belgijski meteorolog Lancaster dowiódł, że okolice Europy zachodnej, między Loarem a Hanowerem miały w ostatnich latach przeciętnie o 20 stopni C. mniej ciepła; tymczasem przeciętna temperatura w północnej i środkowej Europie, w Laponii, Finlandyi i Norwegii, podniosła się o stopień C. To samo zjawisko zauważono w Sztokholmie, Bodo, Archangielsku i w Reykławik w Islandyi. W Anglii i Rosyi zimy stają się coraz lżejsze; w Petersburgu ze sprawozdań meteorologicznych, prowadzonych od r. 1744, okazało się, że liczba bardzo mroźnych dni zmniejszyła się od r. 1823 o połowę w stosunku do poprzedniego stulecia. Badania temperatury w północnych i środkowych Niemczech przekonały, że grudzień od 65 lat, styczeń od 54 lat, a luty od 24 stał się łagodniejszym. Od połowy bieżącego stulecia zima coraz później się zjawia, a klimat staje się równiejszy. Stósunki klimatyczne Niemiec i Anglii zelżają się do angielskich: zimy są lżejsze, lata chłodne i dżdżyste, co nadzwyczaj sprzyja roślinności. Przyczyną tych przewrotów jest Golfstrom, ów potężny prąd, który wypływa z zatoki Meksykańskiej, unosząc na sekundę 18 milionów metrów kubicznych wody rozgrzanej gorącemi promieniami równikowego słońca. Wskutek ciągłego powiększania się półwyspu Florydy, Golfstrom zmienił kierunek i zbliżył się więcej do Europy, nie dopuszczając do niej pływających gór lodowych. Dzięki napływowi ciepłej wody, ocean Atlantycki na północy posiada teraz wyższą temperaturę, co oddziaływa korzystnie na lądy, nad nim położone. Zmiana klimatu wywrze wpływ na roślinność: magnolie, palmy, draceny będzie można pod gołem niebem hodować w środkowej Europie.

Zapusty w dawnej Polsce. Wyraz kulig zdaje się pochodzić od laski u wierzchu zakrzywionej, zwanej kula, którą obsyłano od domu do domu, gdy zwoływano gromadę. Uczestnicy przebierali się za rozmaite postacie charakterystyczne. Pomiędzy innemi musiała być między nimi para państwa młodych w strojach krakowskich, starosta kuligowy, organista, arendarz, młynarz, młynarzowa, krakowiacy, krakowianki, górale, góralki i arlekin z trzepaczką. Ten ostatni pierwszy wpadał do domu, uderzając trzepaczką po ścianach i sprzętach, ogłaszał przybycie kuligu alias wesela krakowskiego. Za nim wkraczali państwo młodzi, dalej pozostała czerada, a organista rozpoczynał jowialną oracyą. Zarówno na kuligu, jako też i bez niego, w Kuse dni (tak bowiem nazywano ostatnie dni zapustne), przestrajano się i przekształcano w różne figury: mężczyźni za cyganów, za olejkarzów, za żydów, za chłopów, za dziadów; a niewiasty za żydówki, za cyganki, za wiejskie kobiety i dziewki. W ostatni zaś wtorek, jeden z kompanii ubrał się za księdza, a zamiast stuły, pas na szyi zawiesiwszy, stanął w kącie pokoju, na stołku, kobiercem do ściany przybitym, do pół ciała zasłoniony, nibyto na ambonie i prawił kazanie w jakiej śmiesznej materyi. Działo się to już po tańcach i było pożegnaniem zapustów. Po mowie następowała uczta postna, z mleka, jajec i śledzi, przygrywając niejako temi potrawami następującemu postowi, i niby po stopniach mięsa przez nabiał do niego przystępując. Ta maślana kolacya zwała się podkurek, była wszędzie w używaniu, w możnych i mniej możnych domach. Po wsiach w ostatni wtorek parobcy obnosili po chałupach kurka drewnianego, na dwóch kółkach małych z dyszlem osadzonego, na którego kurka, jakby na prawdziwego koguta dziewki i gospodynie zapraszali, a te, rozumiejąc tę ceromonię, dawały im ser, szperki, masło, kiełbasy, jaja, z czego przygotowywano ucztę, przykupiwszy gorzałki i piwa. W czwartek tłusty też huczniejsze wyprawiano zabawy. Pospólstwo w Krakowie dnia tego comber urządzało. Od świtu, przy odgłosie hucznej muzyki, wśród pląsów, tanów i wychylanych kielichów, tłumy pospolstwa gromadnie po ulicach się snuły, a kogo spotkały, ten był wciągany do wspólnej zabawy i zmuszany do niej dopóty, dopóki się od niej okupem nie wyzwolił. Panów zatrzymywano w pojazdach, musieli wysiadać i datkiem wesołość ożywiać. Wtenczas, ucałowani i uściskani, wśród radosnych okrzyków oddalić się mogli. Biedaków schwytanych czochrano za włosy, przy okrzykach: Comber! Comber! Cały Rynek krakowski był w czwartek tłusty kołem tańca. Uciekali przed nim młode chłopaki, bo gdy którego baby pochwycić zdołały, przywiązywały do kloca, karcąc go, iż w bezżeństwie kończył zapusty, stroiły go w grochowiny, zmuszały kloc ciągnąć, a same wrzeszczały: Comber! Comber!

Krótkie słowo. Niemiecki język urzędowy wzbogacony został nowym, dziko brzmiącym wyrazem. Do starostwa w Lincu wniesiono temi dniami dokument urzędowy w którym znajduje się następujące wyrażenie: „Personaleinkommensteuerschätzungskommissionsmitgliedsreisekostenrechnungsergänzungsrevisionsbefund“.

Ostatnie wiadomości.

Telegraf donosi, że prezydent francuski Faure zmarł. Ponieważ nie podano przyczyny śmierci, jest mniemanie, że został zgładzony ze świata.

Bracia Simonson, OLSZTYN, przy rynku

polecają **bawełnę** prawdziwy numer i waga: **niebieloną nr. 16 po 50 fen., niebieloną** n. **32** (kręconą) po **70 fen.**, również **wszelkie kolory taniej.**

Wełnę do tkania we wszelkich gatunkach i farbach jak najtaniej.

Mocne! Cicho chodzące!

Maszyny do szycia

Najlepszy niemiecki fabrykat, system Singera:

Maszyny familijne

Maszyny z okrągłem czołenkiem

Maszyny z pierścieniowatym czołenkiem

ma zawsze na składzie i poleca po nadzwyczaj tanich cenach

Hermann Cohn,

Górne Przedmieście 9.

Eleganckie wykończenie. Długoletnia gwarancya.

Na Wielki Post

polecam:

śliwki (szwaczki) po 15 do 20 fen. za funt i lepsze, **palone kawy** od 80 fen. za funt, wszelkie **towary kolonialne** po jak najtańszych cenach.

F. Tolksdorf,

Olsztyn, ulica Olsztynkowa.

Na nadchodzący

Wielki Post

polecam różne gatunki **śliwek** (szwaczek) od 15 fen. począwszy za funt, najlepsze **tureckie powidła** (Pflaumenkreide), **suszone gruszki** od 20 fen. za funt, **ryż, kaszę, krupy,** jako i wszelkie **towary kolonialne** po jak najtańszych cenach.

A. Sokołowski

w Wartemborku.

Panna w starszym wieku, dotyczas w plebanii; z powodu śmierci ks. proboszcza bez stanowiska, szuka miejsca jako

gospodyni.

Adres wskaże ekspedycya »Gazety Olsztyńskiej«.

Sledzie

poleca kopę od 1,50 m., 3 do 4 sztuki po 10 fen.

F. Tolksdorf,
ulica Olsztynkowa.

Sledzie, dobre, tłuste, kawy palone i niepalone, szwaczki, ryż, olej siemienny i wszelkie towary na post poleca jak najtaniej.

Antoni Kelch
w Nowych Butrynach.

Olej siemienny

najlepszy po 50 fen. litr.

J. Woythaler.

Sprzedaż drzewa.

W środę, 22 lutego rano o 9 w Jełguniu drzewo na pożytki z Ramnka, Rykówca, Przykopu i Jełgnnia. Na opał tylko gałązki.

Porządny, trzeźwy człowiek żonaty, znający ciesiółkę i kołodziejstwo, szuka miejsca za

gospodarza.

Łaskawe zgłoszenia przyjmuje ekspedycya „Gaz. Olsztyńskiej".

Sledzie!

w najlepszej dobroci poleca w beczkach orginalnych: w małych beczułkach od kopy i pół kopy, taniej niż gdzieindziej

A. Black.

Stara szkoła

do rozebrania jest na sprzedaż. Termin wyznaczony jest na 20 lutego przed południem o 10 na miejscu Nowa Wieś (Neu Bartelsdorf p. Wuttrienen).

Jednego lub dwóch

UCZNI

przyjmie w naukę

J. Lorra
mistrz krawiecki w Olsztynie, ulica Klebarska nr. 14.

Codzienne świeże wędzone

śledzie

w znanej dobroci poleca

A. Sokołowski
w Wartemborku.

Domowego

(hausknechta) przyjmie natychmiast

A. Black.

Na

Wielki Post

poleca drukarnia „Gazety Olszt.":
Płacz i narzekanie Ojców św., oprawne 80 fen., z przesyłką pocztą 96 fen.
Droga krzyżowa, 10 fen.

Chleb Chleb Chleb!

Największy chleb w cenie po 1 m., 50 fen. i 25 fen., poleca piekarnia **szosa Gutsztacka nr. 85.** Sprzedaż tylko w domu

G. Ehmke.

Kuźnia

i statki kowalskie są do wydzierżawienia w Szombruku od 1-go października rb.

Lehnardt
w Szombruku.

Pies

pasterski, dobrze wyuczony, jest na sprzedaż.

J. Waleśkowski
w Bartężku
(Gr. Bertung p. Allenstein).

Siemie

do oleju kupuje:

Władysław Chrościelewski
w Gietrzwałdzie.

Losy

królewieckiej loteryi na konie po 1 marce są do nabycia w ekspedycyi „Gazety Olsztyńskiej". Ciągnienie odbędzie się 17 maja 1899. Główna wygrana pojazd z czterema końmi, 9 pojazdów z dwoma końmi i inne, razem 68 koni. Oprócz tego przedmioty srebrne i t. d.

Syrop

po 15 fen., syrop miodowy fen., kryształowo biały 25 fe

śledzie

w najlepszym gatunku po nich cenach.

OLEJ

czysto siemienny litr po 50 fe

śliwki

funt po 15 fen. i drożej, pole

August Lubowski
ulica Olsztynkowa.

Drogerya
apteki pod „Orłem"
Rynek nr. 2

poleca

farby, laki, pędzle, pokosty (fyrnys), klej itd. wszystko we wyborowym gatunku i po jak najtańszych cenach.

Szukam kupna

lasu

z grubszym drzewem i prosze zgłoszenia.

Władysław Chrościelewski
w Gietrzwałdzie (Dietrichswalde

Ucznia,

syna porządnych rodziców, umie jącego po polsku i po niemiecku przyjmę zaraz do mego skład towarów kolonialnych i delikatesów

A. Black.

DRUKARNIA

Gazety Olsztyńskiej

wykonuje

wszelkie prace drukarskie

jako to:

broszury, odezwy, pieśni, plakaty, bilety teatralne, karty wizytowe, formularze rachunkowe, listy kupieckie, koperty z nagłówkami, zaproszenia na wesela, zabawy itd. itd.

tak w języku polskim jako też w niemieckim.

Zlecenia wykonuje się

szybko a tanio.

Redaktor odpowiedzialny S. Pieniężny w Olsztynie. — Druk i nakład Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O.Pr.)